

Maciej NOWAK

ASYMETRYCZNA SPRAWIEDLIWOŚĆ

W pierwszej sali budapesztańskiego muzeum Dom Terroru (Terror Háza) ustawiono ścianę z monitorami nieustannie emitującymi materiały dokumentalne. Jedną ich część poświęcono została czasom narodowego socjalizmu, druga – epoce komunistycznej. W ten sposób otrzymujemy coś na kształt multimedialnego dyptyku, wprowadzającego w dzieje najbardziej krwiożerczych ideologii dwudziestego wieku. Zasada symetrii w prezentacji obydwu totalitaryzmów stała się fundamentem całej ekspozycji. W innym pomieszczeniu stoją szafki na ubrania, a na monitorze pojawiają się obrazy z przebieralni: wchodzi człowiek w nazistowskim mundurze, zdejmuje go, zakłada uniform komunistyczny i wychodzi. Instalacja nawiązuje do prawdziwych wydarzeń, które miały miejsce na Węgrzech po opanowaniu ich przez wojska sowieckie. Wielu strzałokrzyżowców, węgierskich nazistów, wstąpiło wtedy do nowo utworzonej partii komunistycznej¹. Symetrycznemu traktowaniu obu dwudziestowiecznych totalitaryzmów sprzyjała także historia budynku, w którym mieści się Dom Terroru: najpierw służył on strzałokrzyżowcom, aby po wojnie stać się własnością komunistycznej policji politycznej.

Odważna koncepcja węgierskiego muzeum przypomina głośne sformułowanie Pierre'a Chaunu, który nazizm i komunizm nazwał „bliźniętami niejednojąłowymi”. Do tej pory nie mogą mu tego wybaczyć lewicowi intelektualiści z wielu krajów świata. Natomiast z aprobatą przyjmują to określenie znawcy przedmiotu, jak choćby Alain Besançon, powołujący się na Chaunu w książce *Przekleństwo wieku. O komunizmie, narodowym socjalizmie i jedyności Zagłady*².

Dzisiaj wyraźnie widać, iż symetrii w ogromie popełnionych zbrodni nie odpowiada symetria w karaniu i piętnowaniu sprawców. Z konsekwentnym ściganiem ostatnich żyjących nazistowskich zbrodniarzy kontrastuje nieledwie sielski los ich komunistycznych odpowiedników. Na fenomen niemąconej niczym długowieczności oprawców zwrócił kiedyś uwagę Stanisław Barańczak. Wedle niego ich ofiary szczerze zdumiałby widok „krzepkich staruszków na rencie, / jak grzeją kości na ławce w ogrodzie, / majstrują dla prawników latawce, z prostotą / siorbią barszcz, korzystają z dobrodziejstw / dzisiejszej medycyny, prócz starczych kłopotów z prostatą / nie doznając w zasadzie żadnych piekielnych udręczeń”³. Szczególną ochroną cieszyli się oni i cieszą

¹ Zob. J. Wąsiński, *Muzeum Terroru w Budapeszcie: multimedialne memento*, <http://turystyka.gazeta.pl/Turystyka/1,81939,2667478//>.

² Tłum. J. Guze, Czytelnik, Warszawa 2000.

³ S. Barańczak, *Długowieczność oprawców*, w: tenże, *159 wierszy 1968-1988*, Znak, Kraków 1990, s. 172.

w dawnej ojczyźnie proletariatu, czyli w dzisiejszej Federacji Rosyjskiej. Wystarczy spojrzeć na daty urodzin i śmierci Wiaczesława M. Mołotowa (1890-1986), Łazara M. Kaganowicza (1893-1991) czy Piotra Soprunienki (1908-1992), naczelnika Zarządu do spraw Jeńców Wojennych NKWD ZSRR, aby przyznać rację autorowi *Widokówki z tego świata*. Wszystkie te postacie brały udział w serii zbrodni, której symbolem stał się Katyń.

Także sfera zachowań społecznych wyraźnie cierpi na stosowanie podwójnych miar moralnych i prawnych. Ciągłe „trendy” jest noszenie koszulek z czerwoną gwiazdą CCCP, a także powoływanie się na Lenina w rozprawach przedstawianych jako poważne uniwersyteckie dysertacje. Tymczasem miłośnicy symboliki narodowosocjalistycznej i autorów z tego kręgu ideologicznego skutecznie zepchnięci zostali do głębokiego podziemia. Bynajmniej nie ubolewam nad ich losem! Chciałbym jednak, aby taki sam spotkał tych wszystkich, których „kręca” kolczyki z sierpem i młotem czy nakrycia głowy żołnierzy Armii Czerwonej. Co czują więźniowie licznych komunistycznych więzień i obozów koncentracyjnych, a także dzieci i wnuki ofiar reżimu, gdy widzą dziewczęta i chłopców beztrąsko obnoszących emblematy oprawców? Czyż ta przedłużona w wymiarze symbolicznym dominacja komunizmu nie świadczy najlepiej o palącej potrzebie jakiejś „Norymbergi” dla komunizmu?

Ponury paradoks asymetrycznej sprawiedliwości jak w soczewce skupiają w sobie dzieje zbrodni katyńskiej. Ciągłe nieukaranej, a ostatnio nawet negowanej przez stronę rosyjską. W memorandum Moskwy przesłanym Europejskiemu Trybunałowi Praw Człowieka po polskiej skardze w sprawie masakry katyńskiej czytamy, iż jakoby nie ma dowodów na rozstrzelanie polskich oficerów w roku 1940. W tekście, który dotarł do Trybunału, Rosjanie nie wspominają też ani razu o zbrodni, lecz piszą o „wydarzeniach” lub „wypadkach”! Czyż można sobie wyobrazić, iż rząd w Berlinie odpowiada w tak bezczelny sposób na jakąkolwiek skargę ofiar nazizmu lub ich rodzin?

Niedawna katastrofa rządowego Tu-154M z parą prezydencką na pokładzie miała i taki skutek, że media w wielu krajach świata musiały na chwilę do zbrodni katyńskiej wrócić i coś o niej powiedzieć. Że to „coś” wcześniej nie zawsze było zgodne z prawdą, świadczy choćby lapsus w największym szwedzkim dzienniku „Dagens Nyheter”, w którym omawiano przed paru laty *Katyń* Andrzeja Wajdy. Wedle gazety film to dramat „rozgrywający się w związku z nazistowską masakrą polskich oficerów”⁴. Jeszcze przed protestem polskiej ambasady błąd ten poprawiono, ale i tak wygląda to tak, jakby w Szwecji ciągle podstawowym źródłem wiedzy o wymordowaniu polskich oficerów był kłamliwy raport tak zwanej komisji Burdenki.

Masakra katyńska, podobnie jak wiele innych zbrodni, była przez Rosjan ukrywana, a prawda o niej nigdy nie miała ujrzeć światła dziennego. Jednak to, co w dużej mierze udało się w przypadku Tweru czy Bykowni, kompletnie nie powiodło się w odniesieniu do Katynia. Uporczywe ukrywanie zbrodni na więźniach Kozielska stanowiło standardowe zachowanie władz sowieckich. Natomiast zaciekleść i determinacja, jaką wykazały one w późniejszym fałszowaniu prawdy o niej, były czymś nowym. Do kwietnia 1943 roku, gdy Niemcy ogłosili odkrycie masowych grobów w lesie pod Smoleńskiem, Sowieci nie byli zmuszeni do tego typu zachowań. Wiadomości o zbrodniach rosyjskich komunistów po prostu nie przenikały przez blokadę informacyjną przez nich zastosowaną. Warto zwrócić uwagę na skąpą dokumentację fotograficzną i fil-

⁴ Cyt. za: T. A. K i s i e l e w s k i, *Katyń. Zbrodnia i kłamstwo*, Rebis, Poznań 2010, s. 261.

mową zbrodni komunistycznych i odwrotną sytuację w przypadku zbrodni nazistowskich. Jeśli przenikały jakieś informacje na temat terroru w ZSRR, to były one zniekształcone; nie miały także statusu wiedzy rzetelnej. Naturalnie myślę o obiegu informacji w środkach masowego przekazu oraz o stanie wiedzy opinii publicznej, a nie o świadomości rządów państw zachodnich. Nie sposób było przed nimi ukryć choćby milionów ofiar głodu na Ukrainie w latach trzydziestych. Aby tę sytuację lepiej sobie uzmysłwić, wystarczy przypomnieć, iż tak zwany wolny świat o rosyjskich obozach śmierci dowiedział się – a przede wszystkim przekonał się do faktu ich istnienia – dopiero w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku za sprawą Aleksandra Solżenicyna i jego *Archipelagu GUŁAG*. Recepcję wcześniejszych świadectw, choćby polskich (jak *Inny świat* Gustawa Herlinga-Grudzińskiego czy *Na nieludzkiej ziemi* Józefa Czapskiego), dobrze ilustruje postawa Jean-Paula Sartre'a, który dokonując filozoficznej analizy, dowiódł, iż pojęcie obozu koncentracyjnego jest sprzeczne z ideą socjalizmu, a zatem obozy takie na pewno w państwach socjalistycznych nie istnieją.

Ową szczelną blokadę informacyjną stosowaną wobec zbrodni komunistycznych przerwało ogłoszenie przez Niemców w kwietniu 1943 roku informacji o masowych grobach w lesie katyńskim. Radykalnie odmieniło to sytuację. Krążące plotki i mity zastąpione zostały przez naoczność kroniki filmowej, dosadność reportażu fotograficznego i autentyczność zeznań świadków. To także świadczy o wyjątkowości Katynia. Mamy polskie świadectwo wrażenia, jakie zrobiły rewelacje niemieckiej propagandy w jednej z największych stolic europejskich. Andrzej Bobkowski, początkujący wówczas pisarz, prowadził w Paryżu dziennik, obejmujący lata 1940-1944. Zapisy z wiosny 1943 zawierają sporo uwag na temat Katynia, widzianego z perspektywy paryskiej. Pod datą 21 kwietnia 1943 roku Bobkowski zanotował: „Katyń jest «gwoździem sezonu» wiosennego, jeżeli w ogóle wypada w ten sposób o tym mówić. Ale trudno to inaczej określić. Fotografie, sprawozdania, wywiady, reportaże. Cała propaganda niemiecka stanęła murem i «skatynizowała się»”. I dalej Bobkowski formułuje swe obserwacje, wskazując na pokrewieństwo oprawców: „Sprawa jest jasna od początku – przynajmniej dla mnie. Jedno jest w tym tylko groteskowe (ponura groteska) i stępie ostrze, a mianowicie fakt, że hurtownik denuncjuje detalistę i że obydwaj są z tej samej branży rzeźniczej. To, co Rosjanie zrobili w Katyniu detalicznie – niesamowite jest to zabijanie po jednym [...] – Niemcy robią hurtowo, fabrycznie”⁵.

Być może Bobkowski widział nieco później, na początku lipca 1943 roku, w jednym z paryskich kin kronikę filmową dokumentującą wizytację Legionu Ochotników Francuskich, walczącego u boku Niemców – zgłosiło się do niego ponad trzynaście tysięcy mężczyzn – przez Fernanda de Brinona, delegata rządu Vichy. Ten krótki film – można go obejrzeć na stronie internetowej francuskiego Institut National de L'Audiovisuel – zawiera sekwencje z Lasu Katyńskiego i pokazuje pracę robotników przy ekshumacji ofiar z tak zwanego grobu numer 8. De Brinona po wojnie skazano na karę śmierci za kolaborację z Niemcami. On i towarzyszący mu w Katyniu dziennikarz, Robert Brasillach, nie zostali ułaskawieni przez generała de Gaulle'a. Wyrok wykonano. Istnieje podejrzenie, iż to rząd w Moskwie wpłynął na tę decyzję. Stalin dążył bowiem do wyeliminowania świadków pierwszej ekshumacji w Lesie Katyńskim⁶.

⁵ A. B o b k o w s k i, *Szkice piórkami*, CiS, Warszawa 2007, s. 405.

⁶ D. A b r a m c i ó w, M. D a n c e w i c z, *Nieznane zdjęcia z dołu śmierci nr 8*, „Rzeczpospolita” z 10-11 IV 2010, dodatek specjalny „Katyń 1940-2010” w 70. rocznicę tragedii katyńskiej, s. 13.

Losem jednego z nich zajął się Józef Mackiewicz, znakomity polski pisarz i publicysta, który po konsultacji z władzami Polskiego Państwa Podziemnego, udał się na zaproszenie Niemców do Katynia w roku 1943. Tam spotkał po raz pierwszy Iwana Kriwoziercowa, Rosjanina, który wskazał Niemcom miejsce pochówku polskich oficerów. Kriwoziercow, jako jedyny z miejscowych świadków, uciekł przed zbliżającymi się oddziałami Armii Czerwonej, słusznie obawiając się o los swój i swojej rodziny. Po wojnie spotkał się ponownie z Józefem Mackiewiczem, któremu opowiedział dzieje swojej tułaczki. W relacji tej uderza epizod związany z reakcją amerykańskich wojsk okupacyjnych na rewelacje Kriwoziercowa.

„Amerykanie najpierw ironicznie się uśmiechali. Gdy się śmieli, Kriwoziercow się zmieszał. Gdy jednak jeden z nich spoważniał i powiedział:

– Trzeba by go odstawić do linii rosyjskich, oni już tam będą wiedzieli, co zrobić i jak wykorzystać jego zeznania... – Kriwoziercow zbladł.

Dziś sam już nie pamięta, czy przestraszył się bardziej powagi tych słów czy ich treści... Uciekł”⁷. Niestety, nie udało mu się umknąć przed oprawcami z Moskwy. Parę lat później znaleziono go martwego w Londynie.

Zbrodnia katyńska to swego rodzaju fenomen prawny: zbrodniarze czy, ściślej mówiąc, oddelegowani przez nich funkcjonariusze partyjni stali się sędziami własnej zbrodni! Właśnie tak traktować wypada rozpatrywanie Katynia przez trybunał w Norymberdze i udział w tym procesie Rosjan. Natomiast świadków masakry i ekshumacji, jak i zaangażowanych w ten proces ekspertów, spotkał los zwierzyny łownej dla tajnych służb sowieckiego imperium.

Dzisiejsza postawa władz Rosji, które w oficjalnych dokumentach zaprzeczają masakrze z wiosny 1940 roku, dobitnie ilustruje tezę o braku symetrii w sprawiedliwym osądzaniu zbrodni narodowego socjalizmu i komunizmu. Moskwa doskonale zdaje sobie z tego sprawę i cynicznie wykorzystuje istniejącą sytuację, także w aspekcie prawnym. O losie sprawców zbrodni komunistycznych w Chinach, Wietnamie czy Kambodży wiemy niewiele, ale zdaje się, że ci, którzy wyszli „cało ze swoich własnych czystek”, nie cierpią bardziej niż bohaterowie wiersza Stanisława Barańczaka.

Ustawodawstwo wielu krajów każe ścigać tak zwanych negacionistów, czyli osoby podważające zbrodnie dokonane przez nazistów. Ile państw posiada podobne regulacje skierowane przeciw zaprzeczaniu zbrodniom komunistycznym?! Wydaje się, że dzisiaj jest już za późno, aby dochodzić sprawiedliwości wobec zbrodniarzy komunistycznych na drodze prawnej. Asymetria między traktowaniem narodowego socjalizmu i komunizmu stała się faktem, a być może nawet fundamentem nowego światowego ładu. Zatem gorzka konstatacja z Herbertowskiego *Przesłania Pana Cogito* pozostaje w mocy: „oni wygrają”. Lecz zawsze pozostaje do wygrania sfera kultury: poczynając od młodej ikonografii przez sale kinowe po księgarskie witryny.

Ustawodawstwo wielu krajów każe ścigać tak zwanych negacionistów, czyli osoby podważające zbrodnie dokonane przez nazistów. Ile państw posiada podobne regulacje skierowane przeciw zaprzeczaniu zbrodniom komunistycznym?! Wydaje się, że dzisiaj jest już za późno, aby dochodzić sprawiedliwości wobec zbrodniarzy komunistycznych na drodze prawnej. Asymetria między traktowaniem narodowego socjalizmu i komunizmu stała się faktem, a być może nawet fundamentem nowego światowego ładu. Zatem gorzka konstatacja z Herbertowskiego *Przesłania Pana Cogito* pozostaje w mocy: „oni wygrają”. Lecz zawsze pozostaje do wygrania sfera kultury: poczynając od młodej ikonografii przez sale kinowe po księgarskie witryny.

⁷ J. Mackiewicz, *Sprawa mordy katyńskiego. Ta książka była pierwsza*, Kontra, Londyn 2009, s. 184n.